Nr 142. Kraków, Wtorek 25 Maja 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne a duchowieństwo.

Wśród nader trudnych warunków rozpoczęło pracę organizacyjną Stronnictwo chrześcijańsko socyalne: Z jednej strony całe życie publiczne we wszystkich niemal jego przejawach opanowały żywioły antichrześcijańskie, rozmaitych odcieni liberali, socyaliści, wreszcie Żydzi, z drugiej — uderza przygniatająca wprost u szerokiego ogółu społeczeństwa obojętność w rzeczach publicznych, inercya polityczna, bodaj czy nie najgroźniejszy nasz wróg społeczny w dzisiejszej dobie. Te niechęć do życia publicznego, to usuwanie się od spraw politycznych nietylko szerokich warstw ludności, ale i chętnych skądinąd do pracy jednostek — pogłębiły nieudałe w ostatnich kilkunastu latach wysiłki oparcia akcyi katolicko-społecznej na szerszych podstawach — zwłaszcza tak nieszczęśliwie chybione próby polityczne z »Centrum ludowem«.

I stan takiego zamieszania, takiej depresyi — jako rezultat niespodziewanej, a nieoczekiwanej nawet przez wrogów klęski, po tylu tak świetnych nadziejach, po tylu z niesłychanym wprost zapałem przejawiających się — jak się zdawało — objawach siły na wielotysięcznych wiecach — był psychologicznie zupełnie zrozumiały. Dezoryentacyę tę musiało jeszcze wzmocnić ostateczne rozpadnięcie się centrum i przystąpienie kilku posłów — między tymi duchownych — kandydujących poprzednio na program centrowy, do ludowców, co do których nawet w zdecydowanie katolickich kołach zapanowały niebawem pewne złudzenia.

Lecz, o ile ten niepomyślny stan, wypływający raczej z pobudek uczuciowej czysto natury, a nie na wyrozumowanych oparty podstawach, można było chwilowo uważać za wytłumaczony, o tyle obecnie — jeśli nie chcemy popaść w stan trwałej stagnacyi — winniśmy z poczynionych doświadczeń należytą wyciągnąć naukę. »Centrum« nie ziściło położonych w niem nadziei, bo nie oparło swej działalności na niewzruszonej podstawie, jaką jest zawsze silna i rozumnie przeprowadzona organizacya, lecz było trochę sztucznie splecionym tworem, powołanym do życia przez polityków przeceniających — jak się okazało — swój wpływ na lud.

Podczas więc, gdy gdzieindziej, np. w krajach niemieckich Austryi katolicy odnieśli przy wyborach imponujące zwycięstwo, nasi kandydaci przepadli. Ale też tam od szeregu lat gorliwie i z poświęceniem pracowano nad **zorganizowaniem szerokich mas ludu**, podczas gdy u nas w tym kierunku nic właściwie nie uczyniono. Mieliśmy natomiast do czynienia, kiedy przyszło do rozstrzygającej batalii, z zadziwiająco karnym i znakomicie zorganizowanym przeciwnikiem.

Pierwszym więc naszym obowiązkiem na dziś, do którego zachęty brak zawsze dość silnych słów, to — organizowanie się wszystkich na gruncie katolickim i narodowym stojących, demokratycznych żywiołów, przeprowadzenie silnej, na dalszą metę stworzonej organizacyi, by w przyszłości nie być narażonym na gorsze jeszcze, niż przy ostatnich wyborach, niespodzianki. I jeśli do tej akcyi powołany jest dziś każdy Polak-katolik, bez różnicy płci i stanu, to tembardziej należy tego wymagać od naszego duchowieństwa.

Tutaj raz jeszcze musimy jasno postawić kwestyę, wysuwaną zawsze jako straszaka, przez żywioły wrogie chrystyanizmowi, a przyjmowaną po największej części w dobrej wierze przez ludzi nieświadomych rzeczy, — kwestyę klerykalizmu. Już niejednokrotnie zaznaczyliśmy silnie, że jesteśmy stanowczymi przeciwnikami uprzywilejowania duchowieństwa w sprawach polityczno-społecznych, natomiast stoimy niezachwianie na tem stanowisku, że w pracy zarówno społecznej, jak i politycznej księża powinni te same, na równi ze świeckimi, mieć prawa obywatelskie, jak nie mniej i te same obowiązki.

Jednakowoż wobec smutnego faktu, że znaczna część naszej inteligencyi świeckiej znajduje się pod silnym wpływem partyi liberalnej, a wielu, chociaż stoi na gruncie chrystyanizmu, niema dość ochoty, czy zapału, do pracy organizacyjnej, przeto obowiązek podjęcia tej pracy siłą rzeczy spada na duchowieństwo.

Należy tu zaznaczyć, że wielu księży, jak zresztą przeważny ogół naszej inteligencyi, pojmuje dotychczas wszelką akcyę społeczno-polityczną po największej części negatywnie, tzn., że poczyna myśleć o jakiejś szerszej pracy dopiero wówczas, kiedy niebezpieczeństwo zaglądnie bezpośrednio do danej okolicy, czy parafii. Do tej pory wystarczało przekonanie, że w danej miejscowości socyalistów niema, że lud jest kościołowi i wierze oddany. Zapomina się o tem, że fala nienawiści przeciwko chrystyanizmowi z dniem każdym wzbiera, podmywając coraz bardziej nasze dzierżawy, że nam nie wolno czekać, aż niebezpieczeństwo stanie niespodzianie u granic naszego miasta, czy wioski, lecz, że zawczasu winniśmy sypać wały i szańce obronne, by odeprzeć zwycięsko każdy atak nieprzyjacielski, skądkolwiekby on wychodził. Rolę zaś owych szańców i wałów może spełnić jedynie na rzetelnych podstawach oparta organizacya, świadoma i systematyczna praca nad podniesieniem ludu pod względem zarówno etycznym jak politycznym i ekonomicznym.

Działalność duchowieństwa, ograniczająca się jedynie do pracy w kościele, **stanowczo dzisiaj już nie wystarcza!** »Duchowieństwo zamknięte w zakrystyi — mówi w znanej ankiecie »Przeglądu Powszechnego« arcyb. Theodorowicz — lekceważące sobie objawy życia i rozwoju społecznego i publicznego wśród ludu, **będzie rugowane przez agitacyę wywrotową z samych zakrystyi. Los Francyi jest wielkiem »memento dla nas«.**

Te złote słowa prawdy winny głęboko wyryć się w pamięci naszego, zwłaszcza wyższego duchowieństwa.

»Cóż powiedzą wtedy ci — mówi w dalszym ciągu czcigodny arcypasterz — którzy za jedyny program ludowy stawiali tylko samo nauczanie religijne; co powiedzą, gdy ujrzą, że obok ambony w kościele roi się od ambon już to ukrytych, już też publicznych na wiecach, gdzie w imię najżywotniejszych interesów ludu, pod zręczną maską agitatora wywróconą jest sama prawda wiary? A niema nikogo, ktoby tam na miejscu fałsz zbił, a prawdę postawił; niema nikogo, którybyludowi, chytającemu za złą broszurę, w rękę wcisnął dobrą — **bo program, zamykający całą pracę nad ludem tylko do zakrystyi, poza te ramy wyjść nie pozwala".**

Więc *caveant consules ne respublica quid detrimenti capiat!* W pierwszym rzędzie do apelu niech staje ochotnie nasze duchowieństwo, niechaj swoim przykładem zaświeci w pracy innym, a niechybnie nie braknie ochotników i z pośród ludzi świeckich do tej zbożnej, istotnie chrześcijańskiej sprawy. Działać trzeba póki jeszcze czas, póki nasz głos zaważyć może jeszcze na szali, jeśli nie chcemy, by później, kiedy minie sposobna chwila, **nie radzono już bez nas i przeciwko nam!...**

Niechże więc dziś, kiedy stronnictwo chrześcijańsko-socyalne rozpoczęło szeroko zakrojoną pracę organizacyjną i wzywa wszystkich ludzi dobrej woli, wszystkich, którym drogie są nigdy nieprzeżyte prawdy chrystyanizmu i najświętsze prawa i ideały naszego narodu — niechaj wszyscy staną jako jeden mąż pod naszym sztandarem!

Każde stronnictwo, zwłaszcza świeżo, jak nasze, organizujące się, potrzebuje jak najwięcej chętnych do pracy ludzi, potrzebuje środków materyalnych. Przykładem niech nam będzie w tym wypadku stronnictwo socyalno-demokratyczne, które zadziwia zarówno sprężystością swej organizacyi, jak i ofiarnością swych wyznawców. Więc nie zwlekajmy!

Wszelkich wyjaśnień w sprawach organizacyi Stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego udziela natychmiast sekretaryat stronnictwa (Kraków, ul. św. Krzyża 7).

Trzy lata pracy.

Za kilka dni, w Zielone Święta, zjeżdżają się w Krakowie na Walny zjazd delegaci jedynej polskiej zawodowej organizacyi chrześcijańskich robotników z Galicyi i Śląska.

Trzy lata właśnie upłynęło w bieżącym miesiącu od chwili, kiedy na naszą glebę robotniczą rzucono ponownie posiew myśli chrześcijańsko-społecznej i zapoczątkowano organizacyę dzisiejszego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników. Był to czas ogólnego zastoju ruchu katolickiego w kraju, zupełnej dezorganizacyi i upadku katolickich stowarzyszeń robotniczych, założonych i organizowanych przez ś. p. X. Badeniego T. J. w latach 1895—1900. Tysiące robotników polskich zaniedbanych zupełnie przez społeczeństwo polskie chodziło luzem, zaciągając się, pd upadku wspomnianych stowarzyszeń, coraz liczniej pod sztandar socyalistyczny, w nadziei poprawy swego opłakanego losu, nikt bowiem inny u nas naprawdę i racyonalnie w tym czasie robotnikiem się zajmował. W takich warunkach, t. zn. wśród ogólnej apatyi i niechęci dla sprawy robotniczej ze strony społeczeństwa kilku ludzi rozpoczęło na nowo i na nowych całkiem podstawach organizować kadry robotników chrześcijańskich. Założono najpierw pismo, które przez rok przygotowało grunt, następnie zaś w maju 1906 roku założono »Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników« z siedzibą w Krakowie. Dalszych jego losów nie mamy tutaj potrzeby opisywać, znane one są bowiem wszystkim, którzy w ostatnich trzech latach ruchem społecznym u nas się zajmowali.

Że był potrzebny i odpowiedział swojemu zadaniu i potrzebom robotników świadczy o tem wymownie jego niezwykły na nasze stosunki rozwój wszechstronny i wpływ, jaki sobie zdobyć potrafił na stosunki robotnicze w naszym kraju i na bratnim Śląsku. Pomijając na razie działalność oświatową i ściśle zawodową Związku, o której później pomówimy, zwrócić wypada uwagę na jego ostatnie za rok ubiegły sprawozdanie kasowe, które odzwierciedla jego siłę ekonomiczną i sumę pomocy niesionej robotnikom-członkom w różnych ciężkich dla nich chwilach.

W roku ubiegłym miał on dochodu **34.605** koron. Na sumę tę złożyły się prawie wyłącznie wkładki i wpisowe członków — subwencyi bowiem ani zapomóg nie otrzymuje żadnych. Rozchodów miał Związek 26.972 koron, w tem 11.756 koron wypłacił zapomóg chorym członkom, 4.089 wydał na gazetę dla członków, resztę na wsparcia członków podczas strajku, bezrobocia, podróży, na obronę prawną, koszta administracyi i t. d. Pozostałość kasowa na rok bieżący wynosi 7.633 koron. Majątku posiadał Związek z końcem roku 1908 18.101 koron, zaś z końcem marca b. r. 20.555 koron. Oto najgłówniejsze cyfry, które mówią same za siebie i ilustrują doskonale, chociaż tylko jednostronnie, jego doniosłą działalność społeczną. Nie potrzeba dodawać, że liczba członków stale wzrasta i wpływ Związku na życie robotnicze się zwiększa, pomimo teroru i gwałtów socyalistycznych oraz szykan wielu pracodawców, którzy chętniej widzą zajętych u nich robotników pod »czerwonym sztandarem« niż w szeregach chrześcijańskiej organizacyi. Bolesne, ale niestety prawdziwe! Przykładów dostarczymy na innem miejscu.

Mający się odbyć zjazd będzie w pierwszym rzędzie przeglądem sił dotychczasowej pracy i działalności Związku, następnie zaś to wszystko, co się dotąd zrobiło ma pogłębić, wskazać i wytyczyć drogi jego pracy na przyszłość.

* * *

Porządek zjazdu jest następujący:

Dzień 30 maja, niedziela rano.

I. Rano o godz. 9 Msza św. w kościele św. Krzyża, na którą zaprasza się gości delegatów i członków Związku. II. O godz. 10 w sali Domu robotniczego uroczyste otwarcie Zjazdu przez prezesa Związku St. Zgórniaka. III. Wolne głosy dla gości. IV. Referat »Umowy taryfowe«, wygłosi p. red. K. Holeksa. V. Dyskusya.

Dzień 30 maja popołudniu o godz. 4..

IV. Walne zgromadzenie P. Z. Z. Ch. R. Porządek dzienny: I. Zagajenie (Henryk Bura II prezes). II. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia i przyjęcie tegoż do wiadomości. III. Sprawozdanie Zarządu (sekretarz J. Piszczkiewicz). IV. Sprawozdanie komisyi kontrolującej ze stanu kasy i udzielenie absolutoryum Zarządowi. V. Wybór czterech członków głównego Zarządu na przeciąg dwóch lat (§ 10 st. Zw.). VI. Wybór jednego przewodniczącego i trzech członków komisyi kontrolującej na przeciąg jednego roku (§ 11 st. Zw.). VII. Sprawozdanie Sekretaryatu, Kraków (Puchałka). VIII. Sprawozdanie Sekretaryatu, Karwina-Śląsk (H. Bura). IX. Sprawozdanie Sekretaryatu, Lwów (W. Horowicz). X. Dyskusya.

Dzień 31 maja o godz. 8 rano,

XI. Sprawozdanie ze stanu Grup i Stacyj płatniczych. XII. Uchwalenie regulaminu dla robotników budowlanych. XIII. Sprawozdanie Redakcyi »Myśli Robotniczej«. XIV. Zmiana regulaminu i klas Związku. Rozpatrzenie wniosków nadesłanych i uchwalenie tychże. XVI. Zamknięcie Zjazdu.

Na zjazd zapraszamy wszystkich interesujących się chrześcijańskim ruchem robo-

Naokoło Aspern.

Wiedeń, 21 maja.

Pamiętna bitwa pod Aspern-Esslingen stoczona została w dniu Zielonych Świąt, tj. 21 i 22 maja 1809 roku. Należała ona do najbardziej zaciętych starć wojennych, w jakich brały udział wojska napoleońskie. Nie tylko dlatego, że przeciw „cesarzowi bitew" stanął utalentowany wódz, arcyksiążę Karol, ale i z tego powodu, że armia austryacka była lepiej zorganizowaną i uzbrojoną niż w poprzednich wojnach koalicyjnych i była wreszcie liczebnie silniejszą od francuskiej.

Lata od r. 1805 do 1809 zużytkował arcyksiąże Karol, jako generalissimus armii austryackiej, na wykształcenie taktyczne żołnierzy i na reorganizacyę i odnowienie korpusu oficerskiego. Wprowadził zamiast dożywotniej 16-letnią służbę wojskową, zniósł nierozumne przepisy porządkowe w armii, jak np. przymus noszenia warkocza (!), stworzył obronę krajową i nauczył oficerów nowej, przez Napoleona wprowadzonej, »metody« wojennej. W środku tej pracy reorganizacyjnej wybuchła wojna. W pięciu dniach rozbił Napoleon w lasach naddunajskich pod Eckmühl, Landshut i Abensberg pierwszorzędną armię austryacką i zbliżył się do Wiednia. Wojska bawarskie i korpus włoski Napoleona zajęły równocześnie Tyrol, broniony uporczywie przez powstańców pod dowództwem Andrzeja Hofera.

Dnia 12 maja zajął Napoleon Wiedeń, w dniach następnych wybudował z ogromnym trudem mosty na wezbranym Dunaju. Trzy mosty łączyły pod Kaiser-Ebersdorf prawy brzeg Dunaju z wyspą Lobau. Z wyspy zaś na lewy brzeg prowadził tylko jeden most i po nim przeszła dnia 20 maja część armii francuskiej. Korpus marszałka Lannesa obsadził wieś Esslingen, korpus zaś nieustraszonego Masseny zajął cmentarz w Aspern.

Na drugi dzień rzucili się Austryacy na obie miejscowości, bronione zaciekle przez Francuzów. Dziesięć razy zdobywali Aspern i tracili je z powrotem, Massena choć ranny bronił się bowiem bohatersko. Lannes kilkakrotnie wyrzucany z Esslingen utrzymał się w niem do wieczora, ufortyfikowawszy znakomicie każdy dom i każdy budynek znajdujących się tam spichlerzy gminnych. W walce pierwszego dnia brało ze strony Napoleona udział zaledwo 25.000 ludzi, reszta przeprawiała się z trudem przez załamujące się co chwila mosty na Lobau, a stąd na lewy brzeg Dunaju. Rozstrzygnięcie bitwy nastąpiło w dniu drugim, w poniedziałek Świąt Zielonych.

90.000 Austryaków stanęło teraz do walki ze 70.000 Francuzów. Napoleon skoncentrował główny atak na środek armii arcyksięcia Karola. 400 armat francuskich szerzyło tam śmierć i zniszczenie. Następnie pięć dywizyi piechoty runęło na pułki austryackie, które rozpoczęły się cofać. Atoli sam arcyksiąże Karol przyprowadził rezerwy i ponowiła się walka. Francuzi cofnęli się, Aspern zostało dla nich stracone. Arcyksiąże ze sztandarem pułku Zecha sam osobiście nacierał na cofających się Francuzów. Napoleon nie stracił ani na chwilę zimnej krwi, sam narażał się na niebezpieczeństwo, dwóch generałów z jego otoczenia zostało ranionych, on sam w zamieszaniu stracił kapelusz.

Około południa Esslingen było jeszcze w rękach Francuzów. Wojska były wyczerpane. Stosy rannych pokrywały pobojowisko. W takiej chwili mosty łączące wyspę Lobau z prawym brzegiem Dunaju zostały zniszczone. Austryacy puszczali bowiem od rana z biegiem rzeki (od Nussdorfu) wielkie tratwy z kamieniami, które nagromadziwszy się przed mostem, potargały ich wiązania. W ten sposób wyborowy korpus armii francuskiej pod komendą marszałka Davousta, bohatera z pod Auerstädt, został odcięty od armii cesarskiej i nie mógł pospieszyć jej z pomocą. Wobec tego Napoleon nakazał odwrót. Do wieczora jeszcze podtrzymywał bitwę; z nastaniem zaś nocy armia francuska cofnęła się nie ścigana i w porządku na Libau i zniszczyła most za sobą. Austryacy nie odważyli się urządzić żadnego pościgu.

Przez kilka dni przebywali Francuzi na Lobau bez żywności i amunicyi, póki nie zbudowano nowych mostów do Kaiser-Ebersdorf. Napoleon zreorganizował w przeciągu kilku tygodni armię, zbudował silne mosty, przeszedł poraz wtóry Dunaj i na tem samem niemal pobojowisku, pod Wagram, pobił na głowę arcyksięcia Karola. Było to w dniach 5 i 6 lipca. W kilka dni później zawarto zawieszenie broni.

W bitwie pod Aspern stracił Napoleon jednego z najlepszych swych marszałków: Lannesa, księcia Montebello. Syn prostego rzemieślnika doszedł Lannes do godności marszałka dzięki własnym zasługom przy boku Bonapartego. Był z nim pod Lodi i Arcole w r. 1797, gdzie odniósł trzy rany, był w Egipcie, a pod Saint Jean d'Acre leżał już pół martwy na pobojowisku. Potem pomagał Napoleonowi przy zamachu stanu z 18 brumairea, był i pod Austerlitz i pod Jeną, a pod Frydlandem zadecydował zwycięstwo. Pod Aspern kula armatnia zgruchotała mu obie nogi. Napoleon ze łzami w oczach całował rannego przyjaciela. Lannes zmarł 31 maja. Pochowano go w Panteonie w Paryżu, gdzie dotąd leży, on jedyny tam z marszałków napoleońskich! Nosił tytuł księcia Montebello, »od miejsca, na którem wielkie odniósł zwycięstwo«. Gdy bawił na dworze króla wirtemberskiego i nie chciano go wpuścić natychmiast na posłuchanie, zawołał do dygnitarzy dworskich: »Wasz pan jest tylko królem, a ja jestem marszałkiem Francyi«! Słowa te charakteryzują doskonale wielkiego generała napoleońskiego.

Za bitwę pod Aspern otrzymał marszałek Massena tytuł księcia, dziwna rzecz, że księcia Esslingen a nie Aspern.

Napoleon zadziwił wszystkich w tej bitwie zimną krwią i spokojem. Gdy kula armatnia zerwała salutującemu przed nim generałowi kapelusz z głowy, zawołał wesoło: »Jak to dobrze, że nie jesteśmy wysocy, stracilibyśmy głowy«... Z pola bitwy odjechał posępny. Owładnęła nim po 60 godzinach trudów taka senność, że usnął w ramionach adjutanta gen. Savary'ego. Spał przeszło 36 godzin!! Bezpośrednio po bitwie! Marszałkowie naradzali się już, co mają robić, gdyby się nie obudził. Taka senność opanowywała cesarza zawsze po wielkiem wyczerpaniu. Na pobojowisku pod Wagram również usnął i to w biały dzień, natychmiast po zwycięstwie, wydawszy tylko ostatnie rozkazy. Generałowie stanęli wówczas kołem, by zasłonić go przed upałem słońca!!

Pod Aspern-Esslingen zginęło ogółem 44.000 żołnierzy. Z tego 24.000 po stronie zwycięzców: Austryaków. Napoleon wyraził się później zawsze z podziwem o dzielności armii austryackiej pod Aspern i o talencie strategicznym arcyks. Karola. Proponował mu nawet koronę austryacką...

Zwycięzca ustąpił w 6 tygodni później z armii na zawsze. Cesarz Franciszek nie mógł mu nigdy darować, że zawcześnie zgodził się na zawieszenie broni. Arcyksiąże nie brał już udziału w »wojnie wolnościowej« r. 1813 przeciw Napoleonowi, odmówiono mu bowiem komendy... Zamieszkał w Weilburg pod Badenem i tam stworzył ognisko rodzinne. Z żoną, księżną Henryką Nassau-Weilburg i dziećmi żył do r. 1847. Najstarszy jego syn, arcyksiąże Albrecht — to późniejszy zwycięzca z pod Custozzy (r. 1866). — Arc. Karol zostawił po sobie szereg dzieł wojskowej treści, był bowiem również dobrym teoretykiem strategii. Na ogół był umysłem głębokim, mężem stanu wyjątkowym w owych czasach, zwolennikiem reform w administracyi państwa, sądownictwie i wojskowości. Dlatego właśnie w okresie Restauracyi, za rządów Metternicha usunięto go z dworu.

Dzisiaj na polu Aspern położono fundamenty pod pomnik dla zwycięzcy. Tuż obok sławnego cmentarza, zbroczonego tak obficie krwią bohaterów. »Tam i ci, co bronili i ci co się wdarli — pierwszy raz pokój wieczny i szczery zawarli«... Dlatego kamienny »lew śpiący«, widniejący z dala na pobojowisku, jest wspólnym pomnikiem grobowym dla wszystkich, którzy zginęli w dwudniowej walce pod Aspern. Jest pomnikiem dla Niemców, Francuzów, Włochów, Czechów, Polaków, Rusinów i Słowieńców, poległych tam w cudzej sprawie i za obce im ideały... Nowy zaś pomnik: dla arcyks. Karola ma być chyba ekspiacyą dynastyi i armii wobec wielkiego — bezwątpienia — wodza, jednego z trójcy austryackiej, jaką tworzą: Wallenstein, książę Eugeniusz i arc. Karol. Dwaj ostatni posiadają już pomniki takie przed zamkiem cesarskim, pierwszemu wystawił trwalszy pomnik wielki poeta niemiecki.

Drugi partner w krwawych zapasach pod Aspern leży dziś w pałacu Inwalidów w Paryżu. Jego zwycięstw nikt w setną rocznicę nie przypomni światu. Nie wymaże ich jednak także nikt z pamięci ludzkiej. Te same przecież słowa można powtórzyć dziś nad jego grobem, które on wypowiedział nad trumnami Habsburgów w krypcie Kapucynów we Wiedniu: »Koniec jest nicością«.

tniczym u nas, szczególnie zaś zwolenników programu chrześcijańsko-socyalnego.

Kwestya polska

na niemieckim kongresie pokoju.

W stolicy Wirtembergii, mieście Sztuttgarcie odbywa się obecnie kongres niemieckiego Towarzystwa pokoju. Na kongresie tym poruszono także kwestyę polską w Rzeszy niemieckiej.

Prof. Dr Quidde zaznaczył, że oparł się swego czasu temu, by o kwestyi polskiej w Niemczech mówiono na międzynarodowym kongresie pokoju w Monachium, ponieważ to jest wewnętrzna sprawa Niemiec. Obecnie wyraża zdanie, że prawa narodowych mniejszości wolno tylko o tyle krępować, o ile tego wymaga urzeczywistnienie celu państwowego. Czego Niemcy domagają się zagranicą (na Węgrzech, w Czechach, w Rosyi), to przyznać muszą także narodowym mniejszościom w Rzeszy. Kwestya polska jest najtrudniejszą i najniebezpieczniejszą kwestyą w Niemczech, ale środkami ucisku nic się nie naprawi. Tylko polityka pojednawcza może niebezpieczeństwo zmniejszyć.

Panna Klinger ze Sopot tłumaczyła, że Polacy dążą do odbudowania państwa polskiego.

Na to odparł landrat Puttkamer, że w ciągu 18 lat, które przeżył w Poznańskiem, wszyscy landraci mieli dobre pojęcie o Polakach; dopiero Komisya kolonizacyjna zaostrzyła stosunki. Że Polacy bronią się przeciwko takiej ustawie, jest zupełnie zrozumiałem. Polacy spełniają swe obowiązki państwowe tak samo dobrze, jak inni obywatele.

Ks. Gmalin nazwał politykę antipolską mieszaniną głupoty i niesprawiedliwości.

Ostatecznie przyjęto wszystkimi głosami przeciwko jednemu następujące oświadczenie prof. Quiddego:

„Stosownie do zasad swoich podnosi Niemieckie Towarzystwo pokoju żądanie równouprawnienia wszystkich narodowości w życiu międzynarodowem. Towarzystwo to jest zdania, że te same zasady, pomijając najkonieczniejsze ograniczenia, powinny być także zastosowane do narodowych mniejszości żyjących w granicach pewnego państwa, tym więcej, że niesprawiedliwe traktowanie ich łatwo może wywołać konflikty międzynarodowe. Dlatego żąda Towarzystwo także tej samej swobody kultury narodowej dla nich, o ile zadania państwowe uprzywilejowania języka panującego w sądownictwie, wojsku, administracyi i ciałach prawodawczych bezwzględnie nie wymagają. Każde rzekomym interesem narodowym podyktowane dalsze ograniczenie języka mniejszości narodowych należy dlatego zasadniczo odrzucić i przyznać mu wszelkie prawa w tych granicach, przedewszystkiem w szkole i kościele, w prasie i zebraniach. Używanie środków ekonomicznej przemocy państwa w walce przeciw narodowym mniejszościom sprzeciwia się zasadom równouprawnienia. Niemieckie Towarzystwo pokoju jest przekonane, że tylko na tej drodze ogólne interesy państwa prawidłowo mogą się rozwijać i tylko w ten sposób mniejszości narodowe mogą być pozyskane dla celów wspólnej państwowości".

Rezolucya ta, aczkolwiek nie wywrze żadnego wpływu na ogół społeczeństwa niemieckiego, jest jednak bądź co bądź charakterystyczna; świadczy ona, że wśród ogólnego zalewu szowinizmu i hakatyzmu, wśród orgii nienawiści i fanatyzmu antipolskiego w Niemczech są jeszcze ludzie z poczuciem prawa i sprawiedliwości, którzy mają odwagę podnieść głos w obronie pogwałconych naturalnych praw mniejszości narodowościowych w państwie niemieckiem. Podnosimy to chętnie, chociaż żadnego praktycznego znaczenia do uchwalonej rezolucyi Towarzystwa pokoju nie przywiązujemy.

Pod znakiem Eulogiuszów i Pichnów.

Zaledwie kilka dni upłynęło od wniesienia do Dumy antipolskiego projektu o wyłączenie Chełmszczyzny, gdy w rosyjskiej Izbie wyższej — Radzie państwa ukuto nowy zamach przeciw Polakom w postaci wniosku przywódcy kijowskich »Prawdziwych Rosyan«, znanego Pichny, o ograniczeniu wyborczych praw Polaków z Litwy i Rusi. O projekcie Pichny pisaliśmy już kilkakrotnie, a sobotnie telegramy przyniosły wiadomość o niespodziewanym i wielce charakterystycznym zwrocie, jaki w sprawie tego nowego zamachu antipolskiego nastąpił.

Przedewszystkiem należy tu przypomnieć genezę omawianego projektu i tło, na jakiem on powstał. Jak wiadomo, skutkiem odpowiednio przykrojonej ordynacyi wyborczej, a gdzie to nie wystarczało — i krzyczących nadużyć przy wyborach — przedstawicielstwo polskie w Dumie z Litwy i Rusi zredukowano do minimum. Nawet tam, gdzie Polacy mieli absolutną przewagę, przeforsowano skutkiem rozmaitych sztuczek wyborczych »istinno-ruskich« posłów. Inaczej jednakże rzecz się miała z wyborami do Rady państwa. Wobec wyższego cenzusu majątkowego i przewagi Polaków wśród większej własności ziemskiej na Litwie i Rusi — nie udało się Rosyanom udaremnić wyboru Polaków. To naturalnie musiało do głębi oburzyć wszystkich »istinno-ruskich« działaczy, a zwłaszcza p. Pichnę, który choć jest filarem kijowskiego »Związku narodu rosyjskiego«, przepadł przy wyborach i wszedł do Rady państwa jako członek mianowany. To też, wobec zbliżających się nowych wyborów do Rady państwa, wystąpił on z projektem zmiany ordynacyi wyborczej, t. j. z projektem takiego filtru, któryby przy wyborach do Rady państwa na Litwie i Rusi, radykalnie oddzielał plewy polskie od »iście rosyjskiego« ziarna...

Ten projekt jednakże, jak to już niejednokrotnie zaznaczaliśmy, nie znalazł dobrego przyjęcia wśród członków Rady. Był on przedmiotem poufnych narad Centrum Rady, na których postanowiono projekt Pichny odrzucić bez odsyłania do komisyi. Jak wiemy z sobotnich telegramów — stało się inaczej. P. Pichnę poparł sam prezes gabinetu Stołypin, który w wygłoszonej mowie zgodził się w zasadzie na jego projekt, uznał tylko potrzebę pewnych zmian w jego redakcyi i w tym celu wypowiedział się za odesłaniem projektu do komisyi. Ażeby zaś wybory nie odbyły się według starej »krzywdzącej Rosyan« ordynacyi, rząd, jak oświadczył Stołypin, przedłuży mandaty do Rady państwa o rok...

Rada państwa spełniła naturalnie życzenie Stołypina i większością 94 głosów przeciw 64 projekt o nowem ograniczeniu wyborczych praw Polaków odesłała do komisyi wniosków prawodawczych. I tu więc, jak i przy sprawie chełmskiej odniosła zwycięstwo skrajna prawica, a to zwycięstwo ma naturalnie dla nas więcej symptomatyczne, niż realne znaczenie... Bo czy kilku polskich członków Rady państwa, którym — jak to świadczy epizod z przemówieniem p. Dobieckiego — nie pozwalają nawet dotykać sprawy polskiej, będzie »uświetniać« swą obecnością uchwalanie reakcyjnych i antipolskich ustaw — nie wpłynie to na zmianę naszego położenia w zaborze rosyjskim. Ale godnym jest tu zaznaczenia przedewszystkiem fakt, że projekt Pichny jest pogwałceniem ustaw zasadniczych, jest zamachem na prerogatywy cara! Według bowiem art. 8 ustaw zasadniczych — ustawy te, a więc i ordynacya wyborcza «podlegają rozpatrzeniu w Radzie państwa i w Dumie tylko na zasadzie inicyatywy monarchy«. Tymczasem z inicyatywą zmiany ustaw zasadniczych wystąpił... p. Pichno, a Stołypin popierając ten zamach na prerogatywy władzy carskiej, stanął na gruncie nielegalnym — dopuścił się pogwałcenia ustaw zasadniczych. I to właśnie charakteryzuje najwymowniej stanowisko rządu rosyjskiego. Gdy chodzi o zamach na prawa Polaków spełnia on posłusznie rozkazy rewolucyjnej »czarnej sotni« — nie cofając się nawet przed najjaskrawszem pogwałceniem ustaw. To też zarówno sprawa chełmska, zainicyowana przez »prawdziwie rosyjskiego« episkopa Eulogiusza, jak i losy wniosku Pichny w Radzie są najwymowniejszym dowodem, że państwem rosyjskiem rządzą dziś niepodzielnie Eulogiusze, Pichny i inne tego pokroju »zbawcy Rosyi« z pod znaku Puryszkiewicza...

Jubileusz Stanisława Tarnowskiego.

»Wiener Ztg.« ogłasza: Cesarz wystosował do profesora Dra Stanisława hr. Tarnowskiego, z okazyi bliskiego przejścia w stały stan spoczynku, następujące pismo odręczne:

Kochany hrabio Tarnowski!

Z okazyi bliskiego ustąpienia Pańskiego z akademickiego urzędu nauczycielskiego, wspominam z wdzięcznem uznaniem wybitne usługi, jakie Pan z wzorową obowiązkowością, z najzupełniejszem oddaniem się swej ojczyźnie i państwu spełniał w obranym przez siebie zawodzie w prastarej Jagiellońskiej Wszechnicy. Przez dziesiątki lat w porywających wykładach podawał Pan wyniki niezmordowanych badań swoich, z zapałem słuchającym Cię uczniom; jako wierny syn swego narodu, którego stałeś się dumą i chlubą, poświęcałeś ogólnemu dobru swą bogatą wiedzę i umiejętność. Pozostaje też nazwisko Pańskie w ścisłem związku z pokrewną siedzibą Pańskiej działalności, z krakowską Akademią Umiejętności, w której oby Pan i nadal rozwijał równie wydatną działalność.

Życząc Panu, abyś mógł w pełni zdrowia i sił jeszcze długo cieszyć się bogatymi owocami swej pracy, zapewniam Go o swej niezmiennej życzliwości.

Wiedeń, dnia 19 maja 1909 r.

Franviszek Jozef.

Obchód ku czci prof. Tarnowskiego. Komunikują nam, że na prośbę „Tygodnika Ilustrowanego" i „Świata," odbędzie się po skończonej jutrzejszej uroczystości południowej w Starym teatrze, wspólna fotografia w podworcu Biblioteki Jagiellońskiej. Osoby biorące udział w uroczystości, zechcą łaskawie zaraz tam się zgromadzić.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Grzegorza VII, Urbana; pojutrze we środę Filipa Nereusza.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 54; zachód przypada o godz. 7 minut 59; długość dnia godzin 16 minut 5

Kraków, dnia 24 maja.

„Gazeta powszechna" jest bardzo niezadowolniona z naszej oceny polityki p. Stapińskiego, — nie dziwimy się temu i nie dziwi nas nawet sposób polemiki dziennika redagowanego przez bardzo niedoświadczonych dyletantów — zwłaszcza, że „Gazeta" jest organem jednego człowieka, — my zaś stoimy na stanowisku ogólnem... Bardzo to pięknie, że „Gazeta" energicznie broni swego patrona, — ale niechże się zgodzi na to, że my będziemy cokolwiek sceptyczniej oceniać jego działalność. Zrobiliśmy to zresztą bardzo dyskretnie, — zdaje się jednak, że na punkcie dyskrecyi porozumienie z redaktorami „Gazety" jest niemożliwe... Obstając więc najzupełniej przy naszych uwagach, możemy tylko dodać, że gdy organ p. Stapińskiego nie próbuje nawet wyjaśnić arkanów polityki swego protektora, poczekamy aż to uczyni organ bardziej kompetentny, np. „Czas"...

Przyjazd ministra. Dziś o godz. 3-ej po poł. przybył do Krakowa aby wziąć udział w uroczystościach ku czci hr. Tarnowskiego minister oświaty p. Stürgkh, powitany na dworcu przez namiestnika p. Bobrzyńskiego, St. hr. Tarnowskiego, delegata p. Fedorowicza rektora Fiericha z dziekanami wszystkich wydziałów, dyr. Flataua, dyr. Horoszkiewicza i innych. Z ministrem przybył p. Jerzy Madejski radca min. w ministerstwie oświaty.

Od p. prezydenta Lea otrzymujemy w sprawie notatki w porannym wydaniu naszego dziennika wyjaśnienie, które z przyjemnością umieszczamy. Jak się okazuje bowiem p. prezydent wcale nie odmówił Stowarzyszeniu stróżów kat. parku miejskiego na festyn, ponieważ oświadczył deputacyi, że nigdy nie odmawia go na cele dobroczynne, lecz w danym wypadku obiecał uczynić to dopiero w lipcu, gdyż do tego czasu wszystkie niedziele są już pozajmowane na festyny różnych towarzystw i instytucyi, dalej, że jedynie dlatego odmówił sali Rady miejskiej na zgromadzenie „Związku zawodowego chrześc. robotników," gdyż wskutek nieścisłej stylizacyi prośby rozumiał, że rozchodzi się w danym wypadku o polityczne zgromadzenie publiczne, a nie o wewnętrzną konferencyę organizacyjną, t. j. o kongres delegatów z kraju. Tak samo oświadczył p. prezydent, iż w sprawie udzielenia parku miejskiego na festyn dla Związku zawodowego nie stawia żadnych przeszkód — o ile drugi dzień Zielonych Świąt uchwałą Rady miejskiej nie jest zastrzeżony, jako dzień, w którym do parku miejskiego nie wolno pobierać żadnych opłat.

Zbytni pośpiech. Piszą nam z miasta: Rada m. Krakowa po zakupieniu gruntów pofortyfikacyjnych, postanowiła rozszerzyć park Jordana przez dołączenie obszaru pomiędzy ulicą Wolską a Czarnowiejską. Śliczny pomysł. — Przed dwoma tygodniami szedłem wzdłuż wału kolejowego od ul. Czarnowiejskiej ku Błoniom i zachwycałem się pięknym widokiem starych, stuletnich lip, rzuconych zrzadka na zielonej murawie, lecz przedewszystkiem zwróciły moją uwagę małe wzgórza o poszarpanych brzegach, okryte zielenią, na szczycie których rosły pojedyńczo lub grupami drzewa, co wzięte razem z tłem (kopiec Kościuszki, Błonia, szczyty drzew parku Jordana, zachodzące słońce) tworzyło widok romantyczny. Przypominało ogrody z czasów Stanisława Augusta, Wilanów, Puławy... Niestety, wczoraj z ogromnem zdumieniem spostrzegłem, że drzewa te na wzgórzach wycinają, że już część legła pod siekierą, a inne w piątek i sobotę padną, gdyż widać pośpiech w robocie. Na miły Bóg! Ratujcie te drzewa, które jeszcze nie padły, ratujcie wzgórza! Czyż koniecznie przyszły park ma być równem boiskiem?

Z powyższymi uwagami solidaryzujemy się najzupełniej. Sądzimy, że zanim nie zostanie przyjęty plan regulacyjny W. Krakowa nie powinno się z tą częścią gruntów pofortyfikacyjnych czynić tego rodzaju eksperymentów. Jakkolwiek wzgórza te, o które naszemu informatorowi chodzi, są to sztuczne dawne forty wojskowe — jednak opuszczone przez długi szereg lat, dziko zarosły, nabrawszy tem samem cech prawdziwej przyrody. W razie więc zamiany tej połaci gruntów na park, wskazaną byłoby rzeczą utrzymać zarośle te pagórki, które przyszłemu parkowi przyczyniłyby wiele urozmaicenia i naturalnego wdzięku. (Przyp. red.).

Żydowska gospodarka na kolei północnej. Już przeszłego roku podnosiliśmy w piśmie naszem fakt oddania garderoby na dworcu kolejowym żonie portyera Manna (Żyda) — wbrew zarządzeniu dyrekcyi kolejowej, która wyraźnie zastrzegła, że garderobę na dworcach kolejowych mają otrzymywać tylko wdowy i sieroty po kolejowcach. Ale przepis dyrekcyi pozostał na papierze — Żydzi zaś robią, co chcą. Dzięki poparciu swego wuja, kontrolora Rogera w Morawskiej Ostrawie oraz wpływom żydowskim we Wiedniu prowadzi garderobę na dworcu w Krakowie pani Mannowa — Żydówka i pobiera za to 150 koron miesięcznie — drugie tyle pobiera jej mąż, licząc tegoż dochody jako portyera. Kilkanaście zaś wdów po kolejarzach w Krakowie, albo zadawalnia się emeryturą, dochodzącą do 30 koron miesięcznie — albo na drodze łaski — otrzymuje stanowisko stróżek przy miejscach ustępowych. Mamy to do zawdzięczenia rządom żydowskim na dworcu — rządom panów Merdingerów, Reissnerów, et tutti quanti...

Mamy nadzieję, że fakt ten dojdzie do wiadomości nowo zamianowanemu naczelnikowi stacyi, panu Potuczkowi (który dotąd jeszcze służby nie objął). Niech pan Potuczek jak najprędzej wyczyści tę prawdziwie żydowską „Stajnię Augiasza".

Kolejarze.

Sanatoryum dla nauczycieli. Otrzymujemy następującą odezwę: Tak się zdaje, jakby nawet słów wielkich nie było potrzeba, aby wzruszyć serca rodzicielskie serdeczną troską o losy sanatoryum dla piersiowo chorych nauczycieli.

Nauczycielstwo całego kraju związane w krajowe „Ognisko nauczycielskie" wraz z komitem, któremu poparcia swojego użyczyli: hr. Andrzejowa Potocka, ministrowa Wanda Korytowska, hr. Stanisław Badeni i Dr Mniszek Tchórznicki oraz Dr Edward Płażek i Dr Ignacy Dembowski, przystąpiło do założenia sanatoryum dla tych, którzy w trudnej pracy nad oświatą młodszego pokolenia, stargali swe siły i zdrowie.

Celem zebrania funduszów powstała staraniem ludzi dobrej woli „Wielka loterya fantowa," od poparcia której zależy dojście do skutku tego przedsięwzięcia.

Od poparcia ogółu społeczeństwa — a głównie rodziców młodego pokolenia zawisła instytucya tak bardzo w naszym kraju pożądana.

Matka, oddając swe dziecię do szkoły, powierza jej zarazem szczęście swoje całe — wszystkie nadzieje życia złotych marzeń, skarb największy, opromieniony blaskiem miłości macierzyńskiej i poświęcenia.

I tęczową aureolą nadziei i trwożnego oczekiwania otoczoną jest szkoła w sercu matczynem. Wszak z tej szkoły ma wyjść jej dziecko człowiekiem, i to człowiekiem wielkim, po nad swoje rodzice wyrosłym, które świat kiedyś ma uszczęśliwiać, na pociechę duszy matczynej i nagrodę za ból, troskę i trud wychowania.

A w tej szkole nauczyciel. Dziecięcych serc władca i kierownik, wielki rzeźbiarz, który w młodości przyszłe życie wykuwa. Będzie li ten nauczyciel piastunem nadziei matczynej, będzie li on aniołem skrzydlatym, co srebrnemi pióry porwie duszę dziecka, aż tam „kędy zapał tworzy cudy." Ale on człowiek tylko. Praca wytężająca siły targa, a dla dzieci on waszych strun ostatnich z piersi dobywa.

Więc mu pomóżcie Wy matki i Wy ojcowie, aby się stał dobrym duchem i opiekunem serc waszych dzieci. — Aby stargawszy swe siły, mógł mieć przynajmniej nadzieję, że czuwa nad nim wdzięczna dłoń rodziców.

Ofiary wielkiej nie żądamy, a tylko pomocy w naszem własnem przedsięwzięciu. Drogą loteryi pragniemy wznieść sanatoryum dla chorych nauczycieli, a Wy matki i ojcowie, loteryą tą wesprzyjcie przez zakupno losów po 1 koronie, przez ich rozpowszechnianie, przez popularyzowanie tej myśli w kołach jaknajszerszych.

Obywatelska pomoc przyczyni się do pożytecznego dzieła dla tych, którzy Wasze dzieci prowadzą i drogę im życia oczyszczają z kolących cierni. Więc tej pomocy nie odmawiajcie.

Dla polepszenia doli nauczycielskiej to uczyńcie, bo nauczyciel i szkoła to dla Waszych dzieci — szkołę i nauczyciela podnosząc, czynicie to dla dobra Waszych dzieci. — Więc razem do pracy dla celu wspólnego!

Za Komitet krakowski:

Hr. St. Tarnowski. Dr J. Leo, Dr. Wit. Hausner, hr. Z. Tarnowska, X. Dr Spis, J. Horoszkiewicz, Dr A. Federowicz, Dr Ksaw. Fierich, Dr Ignacy Petelenz, p. Petelenzowa, T. Sołtysik, Dr Bandrowski, Dr Wł. Jaworski, p. Szarska, p. Pogonowska, p. Póżniakowa, p. Strokowa, p. Siedlecka, J. Spis, J. Dobrański, X. Krupiński, X. Bielenin, X. Dr Wądolny, Dr Fran. Paszkowski, Wł. Tetmajer.

Miejski węgiel. Onegdaj odbyło się posiedzenie podkomitetu dla spraw węglowych pod przewodnictwem rm. Beringera. Subkomitet uchwalił dostawę węgla z miejskich składów dla budynków miejskich, oraz udzielił bezpłatnie pewnej ilości węgla kilku Towarzystwom dobroczynnym i humanitarnym.

Następnie postanowił wydzierżawić od dyrekcyi kolei północnej dwa wsypy dla powiększenia miejskich składów. Wkońcu zatwierdził zamknięcie rachunków miejskich składu za rok 1908, wyrażając podziękowanie przewodniczącemu podkomitetu, oraz uznanie dla zarządu.

W dyskusyi poruszono na wniosek rm. Dra Ponikły, sprawę nabycia przez gminę terenów węglowych, w celu urządzenia własnej kopalni.

Z teatru miejskiego. Cały tydzień bieżący przeznaczony jest na przedstawienia popularne; we wtorek daną będzie komedya Szekspira „Kupiec wenecki," we środę „Dzika kaczka," we czwartek „Otello"; — wszystkie trzy wieczory z udziałem znakomitego gościa lwowskiego p. Romana Żelazowskiego. Będą to trzy jego ostatnie występy. — W piątek wznowienie niegranych od pół roku „Chmur" Arystofanesa, których każde przedstawienie gromadzi licznych wielbicieli klasycyzmu.

Z teatru ludowego. Sobotnie przedstawienie „Lalki" zgromadziło w budynku teatru ludowego tłumy doborowej, nieznanej tamże dawniej publiczności, tak że teatr był wysprzedany do ostatniego miejsca. Fakt ten chyba doskonale wskazuje na to, że publiczność nasza spragniona jest muzyki lekkiej i śpiewu.

Przedstawienie wypadło doskonale; akcya i tempo żywe, sceny zbiorowe i chóry dobrze wypróbowane, wszystko to złożyło się na składną i miłą całość, przynoszącą pełne uznanie dyrekcyi i artystom.

„Lalką" była p. Brzozowska — doskonałą we wszystkich sytuacyach scenicznych i partyach śpiewnych; miły dźwięczny głosik, ogromna finezya i zdolność operowania drobnymi nawet szczegółikami swej roli, odrazu wysunęły ją na pierwszy plan i powodowały, że za każdem jej zjawieniem się na scenie, dłonie mimowolnie składały się do oklasków. Partnerem jej w roli Lancelota był p. Sydor, który wywiązał się ze swego — jak dla początkującego artysty — bardzo trudnego zadania, nadspodziewanie dobrze. Miły głos i wrodzona muzykalność rokują młodemu artyście wcale ładne widoki na przyszłość. Doskonałym był p. Poleński w roli fabrykanta lalek, wdzięcznym jego pomocnikiem p. Gawlikowska, grająca drobną swą rolę z humorem i temperamentem, pyszną była para starych donżuanów pp. Turski i Cholewicz, ładny głos i dobrze przeprowadzoną rolę OO. Maksimusa wykazał p. Beike. Wyszczególnienie należy się pp. Zielińskiej i Jejdemu za składny taniec chiński w II akcie, który musiano powtórzyć.

Dziś, w poniedziałek, „Lalka", operetka w 4 aktach z udziałem artystki teatru lwowskiego pny J. Brzozowskiej, która pięknym śpiewem i doskonałą grą zachwyca publiczność. — „Lalka" zapewniła sobie powodzenie na scenie teatru ludowego. Nadto ukaże się „Lalka" we wtorek i czwartek z udziałem panny J. Brzozowskiej.

We środę danym będzie „Uriel Akosta", tragedya w 5 aktach K. Gutzkowa.

Wycieczka dzieci w liczbie około 150 ze Szczepanowa pod wodzą ks. Miodońskiego i kilku nauczycieli oraz nauczycielek, bawi przez dzisiaj w Krakowie zwiedzając jego pamiątki.

Ładne pieczywo. Dzisiaj zgłosił się do nas Stanisław Motyka z bułką, kupioną u jednego z krakowskich piekarzy, w której znalazł szpilkę. Szczęściem zauważył ją dość wcześnie przy jedzeniu, tak, że wypadek ten spowodował u niego tylko lekkie skaleczenie języka. Możeby panowie piekarze więcej uważali na czystość i porządek w piekarniach, bardzo wiele pozostawiające do życzenia i nie narażali i tak drogo ich towar opłacających konsumentów na wypadki, mogące się łatwo nawet śmiercią zakończyć.

Pomysłowi terminatorzy. Od pewnego już czasu zauważył właściciel handlu pod firmą Hawełka, znaczny, a niczem nieusprawiedliwiony przyrost wydatków w rubryce „obuwie" dla swego personalu sklepowego. Bliższe wyjaśnienia w tym kierunku wykazały, że w ostatnich miesiącach kilkakrotnie zgłaszali się do kasy sklepowej dwaj terminatorzy szewscy, Jakób Jarczyk i Piotr Rozpądek, którzy na podstawie fikcyjnych rachunków za obuwie dostarczone personalowi firmy, pobierali pewne kwoty, w łącznej sumie, jak obecnie sprawdzono przeszło 200 koron. Dzięki tylko zbyt licznym ich zgłoszeniom się po zapłatę, zwrócono uwagę na to oszustwo, gdyż zresztą rachunki jakkolwiek podrobione, pochodziły z pracowni szewskiej, która rzeczywiście stoi w stosunkach handlowych z firmą Hawełki.

Nieletni złodziej. W porannym numerze naszego dziennika donieśliśmy o zgubie, ewentualnie kradzieży portmonetki na szkodę p. J. Kotkowskiej. Otóż wczoraj wieczorem przybył do jednego z tutejszych kantorów 12-letni Żydek Abraham Schneuer, prosząc o zmianę złotej monety 5-rublowej. Ponieważ zachowanie się jego zdradzało pewne zaniepokojenie, przytrzymał go właściciel kantoru i oddał w ręce policyi, która skonstatowała, że Schneuer ukradł owe pieniądze p. Kotkowskiej. Ponadto znaleziono przy nim jeszcze monetę 20-rublową, co do której przyznał się, że ukradł rano w niedzielę na Rynku nieznanej kobiecie.

Sprytnego złodzieja, kilkakrotnie już zresztą karanego, osadzono w aresztach policyjnych.

Znaleziono. Onegdaj znaleziono w ul. Siennej 3 sznurki prawdziwych koral z kryształowym krzyżykiem. Zgubę można odebrać po wylegitymowaniu się w dyrekcyi policyi.

Z Kraju.

Obrady Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie zakończyły się w sobotę wieczorem. — Z wygłoszonych referatów podnieść należy referat hr. Badeniego (syna) o projektowanem ubezpieczeniu socyalnem. Projekt rządowy nazwał referent doniosłym, wytknął jednak, że w zastosowaniu do rolnictwa zawiera on wady. — W rezolucyi wyraża referent zdanie, że ubezpieczenie robotników rolnych jest dziś w praktyce nie do przeprowadzenia, twierdząc dalej, że całe koszta tej gałęzi ubezpieczenia spadłyby z kilku względów wyłącznie na barki pracodawców. Należałoby raczej jako środek przejściowy rozszerzyć obowiązki, ciążące na pracodawcy, w razie choroby robotnika, z mocy ustaw służbowych. Ubezpieczenie samodzielnie pracujących w rolnictwie jest ze względu na specyalne warunki kraju naszego, jeszcze przedwczesne, należałoby tedy ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy i starości ograniczyć wyłącznie do warstwy robotniczej, umożliwiając równocześnie samodzielnie zarobkującym ubezpieczenie dobrowolne. Projekt nazywa rezolucya dalej biurokratycznym w wysokim stopniu i centralistycznym. — Koniecznem jest przeniesienie agend, zwłaszcza w kierunku zabezpieczenia na wypadek starości i niezdolności do pracy, na instytucye krajowe. Projektowana zmiana w ubezpieczeniu od wypadków jest dla rolnictwa nie do przyjęcia.

Jak widzimy, obszarnicy wobec projektowanego ubezpieczenia zajmują stanowisko bardzo niechętne, jeżeli już nie wprost wrogie!

Wkońcu obrad wybrano III wiceprezesa i 5 członków komitetu Towarzystwa na cztery lata. Zastępcą przewodniczącego wybrany został p. Al. Dąmbski. Członkami komitetu zostali pp.: Tadeusz Fedorowicz, Dr Mikołaj Krzysztofowicz, Oskar Schnell i Dr Kazim. hr. Szeptycki, zaś członkiem na 1 rok wybrano przez aklamacyę p. Art. Zarembę-Cieleckiego.

Po wycieczce z kresów do Krakowa. (Kor. wł.). Z Wilamowic piszą nam: Wielkim dniem w dziejach naszego miasteczka był dzień 20 maja, dzień, w którym z Wilamowic ruszyła wycieczka za inicyatywą i pod przewodnictwem X. Jana Szymeczki do Krakowa. Celem jej było wszczepienie ducha polskiego w dzieci przez pokazanie pamiątek narodowych i obudzenia religijności, jaka bije z każdego kamienia krakowskiego. Na wieść o zamierzonej wycieczce radość panowała nie do opisania; dzieci ani spać ani jeść nie mogły, z upragnieniem oczekując chwili odjazdu. Nareszcie nadszedł dzień wesela, około 25 wozów, napełnionych dziatwą, ruszyło do Jawiszowic. Z dziećmi jechało około 100 niewiast w przepięknych strojach wilamowskich. Pięknie odbijały na szarym bruku Krakowa zielone fartuchy i czerwone spodnice. Szczególnie pięknie były ubrane p. Rosnerowe: Rozalia, Anna i Katarzyna, Foxowe: Katarzyna i Anna, p. Rachowa i Nowakowa Rozalia.

Pogoda była piękna, dlatego też miłem było zwiedzanie. Przyjęcia doznaliśmy jak najlepszego, to też sprawiło, iż skutek wycieczki jest taki, że Kraków, a nie Wiedeń i Polska a nie Niemcy będą dla nich przedmiotem czci i podziwu. Zwiedziwszy to, co godnego było do zwiedzenia, powróciła wycieczka do Wilamowic.

unosząc z prastarego Krakowa wspomnienia przyjemne gorącej wiary i posiew patryotyzmu. Jakież było zdziwienie Wilamowian, gdy wpośród cichej nocy dziecięce głosy całemi ustami śpiewały „rewolucyjną“ pieśń u hakatystów tutejszych: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Wrażenie wycieczki jak najlepsze.

Oby i inni rodacy uczyli się sposobu wzbudzania w sercach ludzkich wiary, czci i miłości do ziemi ojczystej przez wycieczki do Krakowa.

Pod koła pociągu. (Kor. wł.) Z Wojnicza piszą nam: W sobotę o godz. 9¼ rano, rzucił się pod koła nadjeżdżającego pociągu urzędnik telegrafu w Bogumiłowicach, p. Wessely. Pociąg rozszarpał literalnie nieszczęśliwego na kawałki. Telegraficznie wezwana komisya sądowo-lekarska stwierdziła tylko śmierć. Przyczyna samobójstwa nieznana, zdaje się jednak, że powodem był rozstrój nerwowy, jaki od dłuższego czasu denat okazywał.

Wystawa kościelna. Związek architektów, istniejący przy warszawskiem Stowarzyszeniu techników — przyrzekł prezesowi Tow. polit. lwowsk. p. Rawskiemu, w czasie ostatniego Zjazdu architektów w Warszawie, że wszystkie plany architektury kościelnej, które wystawione były niedawno w Warszawie, podczas Zjazdu architektów przyśle na Wystawę kościelną Ligi pomocy przemysłowej do Lwowa.

Odczyty podczas Wystawy kościelnej. — W czasie Wystawy kościelnej (przemysłu liturgicznego) urządzonej przez Ligę Pomocy przemysłowej — odbędzie się w gmachu wystawowym na wzgórzu stryjskiem w osobno na ten cel urządzonej sali odczytowej — cały szereg interesujących odczytów z dziedziny mającej związek z całym charakterem tej Wystawy.

Dotychczas złożone zostały następujące odczyty: X. infułat Dr Józef Dąba z Tarnowa „O haftach i tkaninach kościelnych“; X. rektor Dr Fiałek ze Lwowa „O szatach i sprzętach liturgicznych w kościele polskim“; X. prałat Franciszek Leśniak z Tarnowa „O malarstwie religijnem“; X. kanonik Walczyński z Tarnowa „Obecny stan muzyki kościelnej polskiej, a kwestya jej reformy“; Dr Zygmunt Gargas ze Lwowa „O obchodach religijnych ludowych w Polsce“.

Jest jeszcze przyrzeczony cały szereg odczytów i wykładów, których szczegółowy program Liga pomocy przemysłowej ogłosi w najbliższych dniach.

Odczyty ilustrowane będą obrazami świetlnymi — i na ten cel osobną instalacyę elektryczną otrzyma sala odczytowa.

Szczakowa. (Kor. wł.) Onegdaj odbyło się tu publiczne zgromadzenie robotników, zwołane przez krakowski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników. Zebrało się do 200 ludzi pracujących w tutejszej fabryce cementu. Zgromadzeniu przewodniczył robotnik Paszek. Referat o położeniu robotników w dzisiejszych czasach, oraz o najważniejszych żądaniach robotniczych wygłosił p. Puchałka z Krakowa.

Zasady „Polskiego Związku zawodowego chrześc. robotników“ omówił p. Stolarski z Jaworzna.

Zgromadzenie trwało 2 godziny, poczem kilkudziesięciu z obecnych wpisało się na członków chrześc. Związku robotniczego.

Nowe linie telefoniczne. Dnia 25 maja b. r. zostaną oddane do użytku publicznego: międzymiastowa linia telefoniczna Krosno-Iwonicz i państwowa, lokalna sieć telefoniczna w Iwoniczu wraz z publiczną mównicą tamże.

Sieć telefoniczna w Iwoniczu będzie dopuszczoną z dniem powyższym na razie tylko do rozmów międzymiastowych w obrębie Galicyi.

Rozmowa 3-minutowa między Krakowem a Krosnem kosztuje 2 korony, między Krosnem a Iwoniczem — 40 hal., między Krakowem a Iwoniczem 2 korony, między Iwoniczem a Wiedniem 3 korony, między Krosnem a Wiedniem 3 korony i t. d., według taryfy zamieszczonej w tegorocznem wydaniu galicyjskiego spisu abonentów telefonicznych.

Ze świata.

Szkoła złodziejska. W jednym z domów dzielnicy żydowskiej w Warszawie, w mieszkaniu niejakiego Grajzmana, wykryto — jak donoszą pisma miejscowe — kompletną szkołę zawodową dla złodziejów. Przy nauce, pod kierunkiem Grajzmana, który na manekinach wykładał sposoby okradania przechodniów, zastano 7 chłopców w wieku od lat 10 do 14 i jedną dziewczynkę, 12-letnią Fajgę Raszbaumówną, przysłaną aż z Łodzi do wydoskonalenia się w sztuce złodziejskiej. — Grajzmana aresztowano, dzieci zaś również zatrzymano w policyi, w celu dowiedzenia się od nich o spełnionych kradzieżach i oddania ich bądź za pośrednictwem sądu do domów poprawy dla nieletnich przestępców, bądź też bezpośrednio rodzicom.

Tajemniczy balon. Prasa angielska zajmuje się coraz częściej i coraz żywiej sprawą ewentualnego napadu Niemców na Anglię. Podejrzliwość jej wzbudzają zwłaszcza tajemnicze rekonesanse niemieckich balonów, które od czasu do czasu ukazują się w pobliżu wysp angielskich. I tak np. w ostatnich dniach tajemniczy balon niemiecki wylądował niespodzianie na wybrzeżu Anglii, w miejscu bezludnem i opuszczonem. Przypadkowo jednak znalazł się w pobliżu pewien wieśniak, który podpatrzył przybyszów. Ci ostatni, zauważywszy jego obecność, natychmiast wsiedli do balonu i odjechali. — Sprawą tą zajmują się najpoważniejsze dzienniki londyńskie i przestrzegają władze angielskie przed temi tajemniczemi wycieczkami balonów niemieckich.

Szpiegostwo niemieckie w Anglii. Dzienniki angielskie zajmują się żywo zbadaniem tajemnicy napowietrznego statku, który kilkakrotnie zaobserwowano nad wybrzeżem wschodniem Anglii. Tajemniczy latawiec zyskał sobie w prasie miano »latającego Holendra«. Rząd interpelowany w tej sprawie, przypuszcza, że nie jest to statek niemiecki, ale krajowy, a tajemniczość jego tłumaczy tem, że zapewne jakiś wynalazca czyni próby i dlatego otacza się tajemnicą. Rzeczoznawcy przypuszczają jednak, że to jest istotnie napowietrzny statek niemiecki, i wysnuwają z tego następujące wnioski: że flota niemiecka zaopatrzona jest w małe statki napowietrzne objętości 400—500 metrów; że okrętnie odbywają się próby z użyciem tych statków; że próby te dowodzą możności użycia statków, jako stacyi dla żeglugi napowietrznej. W każdym razie rząd wydał nakaz śledzenia »latającego Holendra«, a posterunki morskie i lądowe mają obowiązek donosić natychmiast o dostrzeżeniu go do Londynu. W mieście Grimsby dokonano niezwykle śmiałego napadu. W pobliżu za miastem jest tam stacya telegrafu bezdrutowego, której strzeże dwóch wartowników. W tych dniach napadli na nich jacyś ludzie, przestraszeni jednak ich krzykiem, uciekli. Policya sądzi, że to bezdomni, którzy nie wiedząc, że stacya jest strzeżona, zapragnęli przenocować w budynku. Ludność sądzi inaczej. Przypuszcza ona, że sprawcy mieli zamiar opanować książkę sygnałową, która w budynku się znajdowała, i że celem ich było wojskowe szpiegostwo. Wypadek ten wywołał zaniepokojenie.

Z życia towarzystw.

Festyn na dochód Domu pracy na Kazimierzu, który się odbył w dniu 9 maja w parku im. Jordana, przyniósł ogółem czystego zysku 1170 kor. 65 h.

Następujące osoby nadesłały na powyższy cel datki: pp.: Henr. Szarska 20 kor., Odrzywolska 5 k., hr. Antoniowa Potocka 20 kor., Zdzisławowa Włodkow. 20 kor., Fryd. Zollowa Henr. Szatkowska 10 k., prof. Łepkowski 5 k., Stef. Demlowa 10 k., hr. Ponińska 5 k., prof. Fryderyk Zoll senior 10 k.

Imieniem komitetu wyrażamy serdeczne podziękowanie p. Steinsbergowej i wojskowości za ofiarność i współudział w festynie, drukarni „Czasu“ za bezpłatne wydrukowanie afiszów — bar. Götz-Okocimskiemu za piwo dla muzyki, hr. Myciełskiemu za wszelkie ułatwienia przez Zarządu Mleczarni Łuczanowickiej w parku i wszystkim paniom, które osobistą pomocą i ofiarami przyczyniły się do pomyślnego wyniku festynu. Za komitet: hr. Stanisławowa Wodzicka, Juliuszowa Leowa.

Koncert Janiny Korolewicz-Waydowej, urządzony w dniu 4 maja br. na rzecz sprowadzenia zwłok J. Słowackiego do kraju, przyniósł — jak nam komunikuje akad. komitet dla sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju — czystego dochodu 403 kor. 68 hal., a to dzięki niebywałej ofiarności artystki, która zupełnie bezinteresownie w koncercie tym wystąpiła. — Również dyrekcya koncertów krakowskich z całą gotowością na wieczór ten sali bezpłatnie użyczyła. — Pieniądze złożono na książeczkę banku krajowego Nr. 8843.

Dział losowy Klubu pocztowego. Z dniem 1 lipca 1909 wchodzi w życie: Regulamin działu losowego Klubu. Wkładka do Klubu pocztowego dotychczasowej wysokości, a fundusz działu losowego będzie zasilany z zapasów kasowych Klubu. Uczestnikami działu losowego będą nietylko wszyscy obecni członkowie Klubu, ale również i ci, którzy zapiszą się w poczet członków Klubu do dnia 1 lipca 1909. Członkowie, którzy przystąpią do 1 lipca 1909, będą mieli prawo do korzystania z działu losowego dopiero po półrocznem należeniu do Klubu. Przytem zaznaczamy, że członkami Klubu pocztowego mogą być nietylko urzędnicy poczty i telegrafu, ale również i osoby innych sfer, do Klubu przez Wydział przyjęte.

Sekretaryat Klubu (Lubicz 5) udziela wszelkich wyjaśnień codziennie między godz. 8—10 wieczorem.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego odbędzie się we środę dnia 26 maja b. r., o godzinie 6 wieczór, w domu Towarzystwa (ul. Radziwiłłowska l. 4). Na porządku dziennym: 1) Docent Gliński: „Dziedziczność a usposobienie anatomiczne w gruźlicy. 2) Dyskusya nad wykładem prof. Ciechanowskiego i docenta Glińskiego.

„Ruch chrześcijańsko-społeczny w Królestwie Polskiem“. Pod tym tytułem wygłosił pan T. Fopp w sobotę odczyt w „Polonii“, Związku katol. stowarzyszeń. Prelegent, przedstawiwszy pokrótce przyczyny, które spowodowały u nas powstanie ruchu chrześcijańsko-społecznego w Królestwie w czasach t. zw. wolności konstytucyjnej (1905—1906), scharakteryzował szczegółowo działalność dwóch organizacyi, które na gruncie chrześcijańsko-społecznym pracują. Pierwsza organizacya — to „Stowarz. robotników chrześcijańskich“, liczące obecnie 80 kół i 30.000 członków, szerzy się po miastach; druga — to „Polski Związek katolicki“, który zgrupował już dotychczas 80.000 członków w 300 filiach, przeważnie na wsi.

Zapoznawszy zebranych gości z najwybitniejszymi działaczami w Królestwie, przedstawił prelegent krótko historyę „Zjednoczenia“ ruchu kobiecego, ruch „młodych“, czyli młodzieży chrześcijańsko-demokratycznej, odmalował stosunki prasowe w Królestwie, niestety, bardzo przykre, oraz oświatowe.

Odczyt wywołał bardzo ożywioną dyskusyę, w której głos między innymi zabierali pp.: Zaleski, Puchałka, Pietrzak, prof. Strzelecki, Klossa i inni. — Zebranie zakończyło się po godzinie 9.

Otwarcie wystawy sztuki w Hodoninie. Jak już donosiliśmy, w Hodoninie (Göding) urządzoną została polsko-czeska wystawa obrazów. Otwarcie nastąpiło wczoraj w niedzielę. Z polaków przybyli pp. Smólski i Tetmajer, którzy to znaną swadą i temperamentem wygłosili przemówienie powitalne. W wystawie uczestniczy 12 polskich malarzy, między innymi: Tetmajer, Hofman, Radziejowski, Żelechowski, Czajkowski i inni.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Poniedziałek. „Dwór królewicza Władysława“ komedya J. Szujskiego.

Wtorek. „Kupiec wenecki“ (występ p. Żelazowskiego, popularne).

Środ. „Dzika kaczka“, dram. w 5 aktach Ibsena, przedostatni występ Romana Żelazowskiego (popularne).

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Poniedziałek. „Lalka“, trzeci występ J. Brzozowskiej.

Z teatru.

Występy Romana Żelazowskiego. Ludwik XI. Delavigne'a.

Romantyczno-sentymentalny dramat Delavigne'a utrzymał się w repertoarze jako dokument literacki epoki — a także z powodu wybornej roli tytułowej — która daje wdzięczne pole do popisu dla sztuki aktorskiej. Ludwik XI. — jedna z najbardziej charakterystycznych i najpotężniejszych postaci historycznych, twórca nowożytnej Francyi, francuski Piotr I. — jest rzeczywiście typem bardzo zajmującym i wysoce dramatycznym. W literaturze najlepiej go scharakteryzowali Wiktor Hugo (Notre dame de Paris) i Walter Scott (Kenilworth); Delavigne stworzył dość blady obraz tego króla, który był dziwną i oryginalną mieszaniną pobożności, przesądów, okrucieństwa i poczucia sprawiedliwości, który zdusił feudalizm, Francyę zjednoczył i monarchię utrwalił. W każdym jednak razie jest tam dość materyału dla twórczej inteligencyi artysty. Pan Żelazowski opracował tę rolę w najdrobniejszych szczegółach z tą starannością i pomysłowością, która cechuje wszystkie jego kreacye.

Była to przytem postać naprawdę tragiczna, w masce, ruchach i przejmującym akcencie dykcyi. Słowem dzieło artysty niepospolitego i stojącego już na ostatnim szczeblu technicznego wyrobienia.

Publiczność, którą deklamacye Delavingne'a nie mogły zbytnio poruszyć, przyjmowała p. Żelazowskiego serdecznie i gorąco.

Z krakowskiego Tow. rolniczego.

Dzisiaj rozpoczęły się w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń 2-dniowe obrady krakowskiego Towarzystwa rolniczego, pod przewodnictwem prezesa Zdzisława hr. Tarnowskiego. W obradach bierze udział około 100 delegatów okręgowych Towarzystw rolniczych z całej Galicyi, w tem wielu księży i włościan. Ponadto z dygnitarzy przybyłych na obrady zauważyliśmy: namiestnika p. Bobrzyńskiego, delegata ministeryum rolnictwa p. Struszkiewicza, Andrzeja księcia Lubomirskiego, prezydenta Lea, lwowskiego delegata Kółek rolniczych p. Dulębę i w. i.

Obrady zagaił prezes Zdz. hr. Tarnowski, kreśląc obraz działalności Towarzystwa, zaznaczając, że rok ubiegły był niepomyślnym dla rolników z powodu licznych klęsk elementarnych, jak grady, powodzie i t. d., podnosząc dalej ofiarność rządu i kraju w niesieniu pomocy dotkniętym klęskami ziemianom, zaco imieniem Towarzystwa złożył podziękowanie namiestnikowi. Wkońcu poświęcił żałobne wspomnienie zmarłym członkom Towarzystwa.

Po odczytaniu i przyjęciu do wiadomości protokółu obrad ostatniego Zgromadzenia, złożył sekretarz Tow. Dr Raczyński sprawozdanie komitetu Tow. roln. z czynności za rok 1908, a następnie po sprawozdaniu komisyi rewizyjnej w referacie p. Finka, udzieliło Zgromadzenie komitetowi absolutoryum.

W dalszym ciągu, po sprawozdaniu z czynności okręgowych Towarzystw rolniczych, zabrał głos Dr. Mielieski w sprawie dopłat ze strony okręgowych Towarzystw na rzecz centralnego w Krakowie, następnie przemawiał Dr Adam Jordan w sprawie zmiany statutu, w końcu wygłosił p. Maurizio fachowy odczyt i sprawozdanie z działalności spółek mleczarskich. Z wniosków uchwalono wniosek p. Cieślewicza, wzywający komitet Toowarzystwa, aby poczynił starania u rządu w sprawie uposarzenia studyum rolniczego i stacyi doświadczalnej uniwersytetu Jagiellońskiego, wniosek p. Larysz-Niedzielskiego o wdrożenie akcyi, celem jak najrychlejszego uregulowania rzek w Galicyi, w końcu wniosek komitetu — w myśl referatu Dra Milieskiego — aby okręgowe Towarzystwa rolnicze dopłacały na rzecz centralnego Towarzystwa w Krakowie jeszcze 25% do dotychczasowych wkładek.

Na tem odroczono posiedzenie na godz 4. po południu.

Skutki złej regulacyi.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Klęska wylewów i powodzi, która dotknęła w tym roku większą połowę naszego kraju nie minęła również, niestety okolic, Makowa, szczególnie wsi Białej. Od 3—8 maja padał w tej okolicy ulewny deszcz, który spowodował wylew górskiej rzeki Skawy. Wystąpiwszy z brzegów Skawa w Białej zwróciła się na zbudowane zeszłego roku tamy i obwałowania, które uległy zupełnemu zniszczeniu. Po za tamami woda niemając żadnego oporu uderzyła wprost na wielki młyn Józefa Mareckiego, który po paru godzinach runął w wodę z całem urządzeniem. Młyn był murowany, amerykański, wartości 27.000 koron. Jestto już trzecia klęska powodzi, która Mareckiego spotyka w ciągu jednego roku, mianowicie 8 maja z. r. wezbrana Skawa zabrała mu grunt z plonami wartości 2000 koron — w dniu 9 sierpnia z. r. zabrała mu dom mieszkalny wartości 3000 koron, zaś podczas tegorocznej powodzi w dniu 6 maja stracił on młyn o dwóch kamieniach, z amerykańskim mechanizmem wartości 27,000 koron — czyli cały majątek, wartości 32.000 koron został pogrzebany w falach górskiej i dzikiej rzeki Skawy.

Obecnie z załamanymi rękoma, z trwogą spogląda w czarną przyszłość; jako mąż i ojciec trojga dzieci, z których najstarsze dopiero 5 lat liczy — bez chleba i dachu nad głową. — Jako młynarzowi z zawodu, zniszczony młyn nie tylko cały stanowił dobytek, ale także jedyne źródło utrzymania rodziny! — Całe życie pracował aż uciułał sobie 10.000 Koron i pożyczając resztę zakupił ten młyn od Leiba Klappholza w lutym 1907 roku.

Obecnie wszystko przepadło.

Cała regulacya, jaką na skutek Mareckiego starań po powodzi w roku zeszłym rząd przedsięwziął, była wadliwą i zamiast zapobiedz nieszczęściu, raczej ona je spowodowała, bo tamy i wały ochronne koło rzek górskich powinny być bardzo silne, pale nie ręką słabego robotnika, ale kafarem należało w ziemię powbijać.

Na wulkanie bałkańskim.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 24 Maja.)

Możliwość wojny grecko-tureckiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiedeński korespondent »Głosu Narodu« dowiaduje się ze sfer dyplomatycznych, że **pogłoska o możliwości wybuchu wojny grecko-tureckiej przedstawia wiele prawdopodobieństwa.** Z jednej strony bowiem Grecya żąda przyłączenia Krety na podstawie odszkodowania pieniężnego, a opinia publiczna grecka jest tak wzburzona, że nie brak gróźb detronizacyi pod adresem króla Jerzego, z drugiej strony Młodoturcy nie chcą nawet słyszeć o oderwaniu Krety od Turcyi, owszem **są zdania, że ewentualna wojna, mająca wszystkie szanse zwycięstwa, opromieniłaby system młodoturecki** i złączyła obie dotychczas wrogie partye: Młodoturków i zwolenników dawnego rządu.

Z tych względów **niebezpieczeństwo wojny przedstawia się bardzo poważnie.**

Salonika. (Tel. wł.) Obiega tu pogłoska, że **oddział ochotników greckich wpadł na południowe terytoryum tureckie. Na wyspie Kepelos odkryto tajny arsenał grecki. Wogóle na wyspach tureckich, zamieszkałych przez ludność grecką, szerzy się silny ruch spiskowy przeciwko Turcyi.**

Niepokoje albańskie.

Salonika. (Tel. wł.) Głowno komenderujący armii salonickiej Machmud Szefket pasza uda się w piątek z Konstantynopola do Salonik. Ta podróż stoi w ścisłym związku z rozchami, jakie ustawicznie mają miejsce w Albanii. I tak świeżo **odkryto spisek zwrócony przeciwko Młodoturkom i sułtanowi Mahometowi V.** Jakkolwiek od pewnego czasu dość energicznie przeprowadza się rozbrojenie w Albanii, to jednak Albańczycy są jeszcze dość silni, by wiele kłopotów przysporzyć Młodoturkom.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 24 Maja.)

Nieuzasadnione pogłoski.

Wiedeń. (Tel. wł). Dzienniki liberalne ogłaszają wiadomość, że podazas pobytu króla hiszpańskiego Alfonsa XIII. w Budapeszcie br. Aehrenthal miał konferować z hiszpańskim ministrem spraw zagranicznych, aby obmyśleć jakiś sposób, by monarchowie państw katolickich mogli podejmować podróże do Rzymu, nie narażając się ani Watykanowi, ani Kwirynałowi.

(Od siebie dodajemy, że powyższą wiadomość należy przyjmować z wielkim krytycyzmem, gdyż trudno wierzyć aby Watykan mógł zmienić swoje znane stanowisko w tej kwestyi. Przyp. Red.)

Zaprzeczenia p. Abrahamowicza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Były minister dla Galicyi Dawid Abrahamowicz ogłasza w »N. Fr. Presse« list, w którym oświadcza, że wiadomość podana w »Gazecie Narodowej«, jakoby jego kandydatura na prezesa gal. Towarzystwa rolniczego upadła, co miało być demonstracyą, zwróconą przeciwko jego osobie, jest zupełnie fałszywa. W liście tym oświadcza p. Abrahamowicz, że nie miał zupełnie zamiaru ubiegać się o wspomnianą godność, o czem zawiadomił też b. prezesa Tow. rolniczego p. Brykczyńskiego. O tem jego zamiarze „Gazeta Narodowa“ dobrze wiedziała, zatem jej postąpienie w tym wypadku należy uważać za w wysokim stopniu nielojalne.

Wiarygodność prasy węgierskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziennik »Nap.« ogłosił przed paru dniami sensacyjną wiadomość, że b. prezydent ministrów hr. Thun i hr. Deym, spotkali się w wiedeńskim Jockey klubie z posłem do sejmu węg. Szemere, i powtórzyli mu swoją rzekomą rozmowę z arc. Franciszkiem Ferdynandem. Arcyksiążę miał oświadczyć, że dawniej był zwolennikiem równouprawnienia narodowego na Węgrzech i powszechnego głosowania, — jednakże po doświadczeniach zrobionych w Austryi, zmienił opinię i godzi się na projekt hr. Andrass'yego. Oprócz tego „Nap.“ twierdził, że następca tronu upoważnił wymienionych panów do powtórzenia jego słów. Otóż hr. Thun i hr. Deym ogłaszają w »Neue Freie Presse«, że ani z p. Szemere ani z arcyksięciem nie rozmawiali, że cała wiadomość »Napu« jest zmyślona.

Zajście to dowodzi, jak mało wiary można przywiązywać do wiadomości nawet tych dzienników węgierskich, które chcą uchodzić za poważne.

Kongres mieszkaniowy.

Wiedeń. Dziś otwarto obrady IX kongresu mieszkaniowego wobec przedstawicieli miast i delegatów różnych miast. Imieniem Krakowa bierze udział w kongresie prezydent Dr Leo.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej panowała żywa zwyżka kursów akcyi Towarzystwa kolei państwowej, wskutek korzystnej oceny położenia finansowego tego towarzystwa. Na ogół jednak obroty były bardzo spokojne, wobec zapowiedzi niepomyślnych zbiorów przy tegorocznych żniwach.

Austrya i Bułgarya.

Sofia. Poseł austro-węgierski hr. Valsassino wręczył wczoraj królowi pismo uwierzytelniające. W przemowie zaznaczył poseł żywe zainteresowanie cesarza Franciszka Józefa i rządu austro-węgierskiego rozwojem Bułgaryi. Królowi roztropna pokojowa droga pomogła do ogólnego uznania niezawisłości. Zapewnił króla o prawdziwej dla niego przyjaźni swego panującego, przyczem wyraził nadzieję, że związek przyjazny się jeszcze zacieśni. Król Ferdynand podziękował za te serdeczne słowa. Zapewnił o podobnych uczuciach celem wzmocnienia stosunku przyjaznego i prosił o zapewnienie cesarza Franciszka Józefa o najszczerszem przywiązaniu.

Niemieckie reformy finansowe.

Berlin. (Tel wł.) »Berl. Tageblatt« donosi, że dziś w urzędzie skarbu Rzeszy niemieckiej odbędzie się konferencya, na którą rząd zaprosił dyrektorów banków i instytucyi finansowych, celem naradzenia się w sprawie reform finansowych, **wobec tego, że większość konserwatywno-centrowa ma wnieść w parlamencie projekt wyższego opodatkowania kapitału ruchomego.** Konferencyę tę rząd zwołał dlatego, by przedstawiciele wielkiego handlu i przemysłu mogli przeprowadzić rokowania z nową większością, gdyż w przeciwnym razie projekt konserwatywno-centrowy bezwątpienia zostanie w parlamencie przyjęty.

Zgoda francusko-niemiecka.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze omawiają głosy prasy niemieckiej i francuskiej z racyi wyroku międzynarodowego sądu pokoju w Hadze w sprawie francusko-niemieckiego zatargu w Casablanka. Zarówno niemieckie, jak i francuskie dzienniki stwierdzają, że wyrok usunął ostatecznie wszelkie nieporozumienia między obu narodami.

Ucieczka carowej wdowy z Wenecyi.

Petersburg. (Tel. wł.) Donoszą z Wenecyi, że bawiąca tu rosyjska cesarzowa wdowa była zmuszona coprędzej wyjechać z Wenecyi pod wpływem wiadomości o odkryciu spisku na jej życie. Podczas wyjazdu policya obsadziła cały dworzec. Ucieczce carowej towarzyszyły na dworcu liczne tłumy ludności, demonstrujące przeciwko niej gwizdaniem i wrogiemi okrzykami.

Złudzenia neosłowiańskie.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Na obrady delegatów kongresu słowiańskiego przybyli posłowie czescy Klofacz, Kramarz, Scheiner, Preiss i Durich, Chorwat Dr Tresicz-Pavicicz, Polacy Dmowski i Rydygier, Bułgarzy Bobczew i Ludanow. Gości powitał na dworcu prezes klubu politycznego Krassowskij, hr. Bobrińskij i inni.

(Zupełnie nie rozumiemy co pp. Dmowski i Rydygier mają do czynienia w Petersburgu i jaka może być ich rola w tych pseudosłowiańskich naradach. Przyp. Red.).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Wiedeński Bank Związkowy, filia w Krakowie

Kraków, Rynek główny Linia A-B, 44.

Kapitał akcyjny 130 milionów Kor. Fundusze rezerwowe 39 milionów Kor.

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i na książeczki **wkładkowe**.
Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.
Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz.
Udziela pożyczek na zastaw papierów. — Przyjmuje walory w przechowanie, wypłaca kupony i wylosowane efekta.
Wykonuje wszelkie zlecenia giełdowe, udziela ustnych i pisemnych wskazówek w tym kierunku.

„SAPOMENTHOL-MATULY“

najidealniejszy środek przeciw

ATAKOM PEDAGRYCZNYM, Ischias
REUMATYZMOWI MIĘŚNI
REUMATYZMOWI STAWÓW
NERWOBÓLOM i bólom krzyżów
MIGRENIE, KŁUCIU W BOKACH
OBRZMIENIOM, PORAŻENIOM

wedle poleceń lekarskich.

Sapomenthol jest od lat wielu stosowany w szpitalach publicznych i domach prywatnych, a tysiące lekarzy uznało ten środek za doskonały! — Wystrrzegać się bezwartościowych falsyfikatów!

„Gdzie inne środki terapeutyczne nie odnoszą skutku — tam Sapomenthol jest niezbędnym! — Tak orzekli najwybitniejsi lekarze i pisma lekarskie. — 636 20

Sprzedaż jedynie w słoikach po cenie 1·40 i 5 K. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach! Główny skład wysyłkowy i fabryka: **Eug. Matula w Radomyślu Wielkim.** — Po nadesłaniu 1·85 kor. wysyła się próbny słoik — opłatnie polecony.

Rakiety i siatki do tenisa, piłki nożne, balony gumowe, hamaki, huśtawki, krokiety i przyrządy gimnastyczne różnych systemów poleca największy wybór po niskich cenach, firma

Stefan Porębski

Kraków, obecnie **Rynek 32.**

Zamówienia odwrotnie. W niedzielę i święta zamknięte. Zamówienia odwrotnie.

Pamiątka pierwszej komunii świętej

dla dzieci szkolnych

opracował

Ks. Józef Kajdas

wyszła świeżo z druku nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława MIŁKOWSKIEGO

W KRAKOWIE, UL. ŚW. JANA 6. (HOTEL SASKI). TELEFON Nr. 708.

za otrzymaniem w znaczkach pocztowych 15 hal. przesyłka franco

Cooo? .... Papa nam pozwolił, bo to są „JACOBIEGO“ antynikotynowe tutki cygaretowe. Uwaga na nazwę „Jacobi“. 1227



Przyjemna niespodzianka! Każde pudełko zawiera nadzwyczaj interesującą czarodziejską kartę.

Epokowa nowość

„ORIONIT“: nowoczesny środek do prania bielizny wydzielający czynny tlen. Sposób użycia prosty. Przy zastosowaniu **„ORIONITU“** wyrobu **Krakowskiej fabryki chemicznej W. Śmiechowskiego w Krakowie, Krupnicza 23.** otrzymuje się bez pracy po jednorazowem zagotowaniu śnieżno-białą **Bieliznę.** — **„ORIONIT“** Do nabycia w pierwszorzędnych handlach po 40 hal. za pakiet. Gdzie niema wysyła się pocztą opłatnie 8 pakietów za 3 kor. 20 hal. 19 pakietów za 7 kor. 60 hal.

Jednorazowa próba przekona o niezwykłych zaletach naszego przetworu i o jego zupełnej nieszkodliwości. 772 10

10.000 KORON NAGRODY

dla niemających zarostu i łysych



Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje prawdziwie duński „Balsam Mos“. Starzy i młodzi mężczyźni i kobiety, używają tylko „Balsamu Mos“ do wywołania porostu brody, brwi i włosów, jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że „Balsam Mos“ **jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni** przez zaraz nie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy działa zaczynają róść. Ręczy się ze środek ten nie jest szkodliwy

Jeżeli to nie jest prawdą wypłacimy

10.000 Koron gotówką

każdemu gołowąsemu łysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.

Uwaga: Jesteśmy jedną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się **usilnie.**

W sprawie prób z pańskim „Balsam Mos“ mogę Panom donieść ze z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pojawił się wyraźny porost włosów, chociaż włosy były jasne i miękie, były one przecież bardzo mocne. Po 2 tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystny działanie Pańskiego balsamu. Dziękuję, łącę dla WP. wyrazy poważania J. C. Dr. Tver Kopenhaga.

Paczka Balsamu Mos 5 zlr. Opakowanie dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać **do największego w świecie osobliwego handlu.**

Mos-Magasinet, Copenhagen K. 338 Danemark (Dania)

(Opłata kart koresp. 10 h. a listów 25 h.) 1589 1—1



ZAŁOŻONY W ROKU 1872.

ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie, Rakowicka l. 7. (dom własny). Telefon 462.

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności **grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi.** Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1491



Aparaty fotograficzne i wszelkie przybory do tychże poleca po cenach fabrycznych **A. LARISCH** Kraków Szewska l. 19. UWAGA! Mój skład znajduje się tylko pod Nr. 19.

L. AKSMANN

w Krakowie

31 Floryańska 31

Nr. Telefonu 949.

poleca

Znakomitą czekoladę na torty ¼ kg. 68 hl. Przedniego gatunku rodzynki, migdały, cykadę, skórki pomarańczowe, daktyle do pieczywa, orzechy włoskie obierane. Marmolady różnego rodzaju. Bakalię orszawską. 2

Ceny najniższe.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specyal. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 750.



Szukam

w Galicyi zachodniej (górskiej) pokoju z utrzymaniem, w suchym a cichym dworze lub t. p.

na letni pobyt

Okolica powinna być sucha, lesista, zdrowa i wyniosła żeby widać było szeroki Boży świat. Zapłata gotówką lub lekcyami nowożytnych języków. Adres: Kraków, Administr. „Głosu Narodu“ dla „Starszego Pana“. 780

Najlepsza „APENTA“ Naturalna woda gorzka

Składy mają w Krakowie: **J. Wentzl, apteka Konst. Wiśniewski i Józef Goldwasser.**

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów **wynalazku Juliana Józefowicza perfumera**



Jestto najlepsza roślinna farba, które można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy

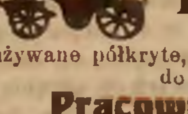
na kolor czarny, brunatny, szary i blond.

We Lwowie: u p. A. Bracoka, ulica Hetmańska 4, u Ign. Jahla, Hotel Europejski i u p. Piotra Mikolascha i Sp.; **w Krakowie:** u Reima i Sp. Rynek gł. linia A-B, J. Hanaka i Sp. droguerja Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna oraz innych perfumeryach. Cena flakonu kor., **3.** flakoniki próbne **1.20** kor.

Przesyłka i skład w Warszawie. Nowo Senatorska 2. (1382

Para rosłych koni

oraz powozy jak: landauer, wózek na resorach, karetka etc. zaraz do sprzedania. Wiadomość u Wiktora Suskiego, Grodzka 24. 777 4



Powozy

używane półkryte, wózki resorowe są tanio do nabycia w

Pracowni powozów Stan. Sadowińskiego w Podgórzu.

ul. Kalwaryjska l. 74, 76.

Przyjmuje zamówienia na nowe pojazdy, również podejmuje się wszelkich reperacyi w zakres tenże wchodzących; ceny niskie.

Wielki podziw

wywołał najnowszy wyrób

MAGGIEGO **buljon w kostkach (rosół wołowy)**

z krzyżem w gwieździe

po 6 halerzy.



Każda kostka wydaje — za polaniem ¼ litrem wrzącej wody

naturalny rosół wołowy,

odznaczający się nader wybornym smakiem, klarownym i pięknym kolorem.

Praktyczna - tania - nowość

Do nabycia w handlach towarów kolonialnych, delikatesów i drogeryach.

Do Polek!

Jeśli chcecie być piękne i szlachetne nie kupujcie Panie pudru pruskiego, bo go zastępuje w zupełności polski

Puder tłusty „Mimoza“

a ma tę wyższość nad wyrobami zagranicznemi, że daje zarobek polskim robotnicom zatrudnionym we fabryce chemiczno-kosmetycznej „Mimoza“ w Podgórzu.

Nadto 5% od czystego zysku przeznacza się na dochód Koła Pań Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie.

Za 75 hal. dostanie pudełko pudru (wielkości pudru Leichnera za 1 Kor.) w każdym składzie perfum i kosmetyków.

W Krakowie sprzedaje oprócz innych firma Reim i Ska.

Pomieszkanie

od 1. Października 1909 r. lub wcześniej

składające się z 16 do 18 ubikacyi z przynależytościami na jednem lub dwóch piętrach z instalacyą elektryczną lub gazową, poszukuje się do wynajęcia dla Zakładu naukowego na dłuższy szereg lat. — Wiadomości udziela i zgłoszenia przyjmuje „Informator“ ul. Wiślna l. 2. 782 6

Polecam się W. PP. lekarzom

Józef Gabryś egzaminowany masarzysta

na ck. klinice chirurgicznej JW. P. Prof. Kadera z kursem ortopedycznym, wykonywa procedury hydropatyczne, stawia bańki, pielęgnuje chorych; posiada chlubne polecenie od Dyrekcyi klinik i zakładów leczniczych z długoletnią praktyką w tym zawodzie. Kraków ul. Mikołajska L. 10 I. p. oficyny.

Wdowa

poszukuje miejsca we dworze, u wdowca lub do starszej osoby. **P. R.** poste restante Zwierzyniec ad Kraków. 778 2

Najprzedniejszą

Herbatę Ceylon

„Rangalla Ceylon Tea“

pod własną marką ochronną **„Palma“** importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chem. badaną po cenie:

Nr 1 opak. czerw.-złote	K 1·40 za 125 gr	K 0·75 za 62½ gr
Nr 2 „ fiołk.-złote	K 1·20 za 125 gr	K 0·65 za 62½ gr

przy odbiorze 1 klg. naraz, franco opakowanie i porto do każdej miejscowosci Austro-Węgier

poleca

A. HAWEŁKA W KRAKOWIE

Ces. i król. Dost. Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi.

Dla pp. kupców i kółek rolniczych odpowiedni opust. 785 11

Prawnik

z praktyką sądową poszukuje posady biurowej na prowincyi. **J. K.** poste restante **Baligród.** 784 3

Ordynacya Przeworska Ks. Ks. Lubomirskich

sprzedaje

dachówkę

tłoczoną, podwójnie **żłobioną** z doborowego materyału, oraz **cegłę ręcznie wyrabianą,** loco wagon **stacya kolei Przeworsk i Rogożno,** po przystępnych cenach. Zgłoszenia przyjmuje **Administracya dóbr Ordynackich w Przeworsku.**

Czytelnia i Wypożyczalnia

Pol. Zw. Niew. Kat. (Pałac Spiski I p.) otwarta od 11—1 i 3—8. Książki pol., franc., ang., niem., włoskie. Abonament miesięczny dla członków i nie-członków 50 hal. miesięcznie. Katalog do nabycia. 719 6

Maszynista

do maszyn elektrycznych zostanie przyjęty od 1-go lipca w Pałacu w Prokocimiu p. Podgórze. 767 4

Do fabryki wyrobów cukierniczych Józefa Siermontowskiego w Krakowie, 762 3

potrzebna panienka

inteligentna jako ekspedyentka. Warunki ukończenia VI klas, znajomość języka niemieckiego i mieszkająca stale przy rodzicach.

Letnie mieszkanie w Alwerni

2 pokoje słoneczne i kuchnia są do wynajęcia na cały sezon. Wiadomość: Sklep kółka rolniczego w Alwerni.

Wysłużony podoficer

poszukuje miejsca od pierwszego października za litografa albo listonosza. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 763

ZMIANA LOKALU!

Biuro Nauczycielskie Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling przeniesione zostało na ulicę **Szewską Nr. 20.** Poleca Nauczycielki, Nauczycieli i Bony różnej narodow.

Najlepsze i najtańsze źródło zakupna



instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju jak: Harmonie, skrzypce, cytry, flety, maszynki mówiące i t. d. po najtańszych cenach fabrycznych.

Dobre skrzypce K. 4·80, 5·50, 6·—, 6·80, 7·60, Do tego smyczek K. —·80, 1·—, 1·40, 1·80 2·—. Najlepsza ręczna harmonia K. 4·80, 5·20, 5·40, 6.20. Cytry koncertowe K. 15·—, 18·—, 25·—. Cytry akordowe K. 3·50, 4·—, 6·—. Żadnego ryzyka. Wymiana dozwolona ewent. zwrot pieniędzy.

Wysyła za pobraniem c. i k. Dostawca Dworu **Hanns Konrad Brüx Nr. 692 (Czechy).**

Bogato ilustr. Katalog główny z 3.000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

W ogrodzie

naprzeciw cmentarza Krakowskiego. Poleca się P. T. Publiczności najstosowniejsze drzewka i kwiaty do obsadzania grobów jak również przyjmuje się po przystępnej cenie abonament na ozdabianie grobów. **E. Uklański,** Zarząd ogrodów Olsza-Dwór, p. Kraków. 625

Drzewo bukowe i grabowe zdrowe

w klocach oraz opałowe w łupkach, jest w większej ilości do nabycia. Bliższej informacyi interesowanym udzieli zarząd sklepu kółka rolniczego w Alwerni. — Zamawiać można tylko wagonami.

W Krakowie ul. Kanoniczna l. 18.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych

Ignacego Wurma.

Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka K. 10·70.

Wyborny miód rarytas miodoborów z własnej pasieki 5 kg. blaszanka K. 8·10, wysyła za zaliczką I. M. Farba Podhajce Nr. 77. 280

Wyszło z druku:

„Tajemnice powodzenia w życiu“

przez Dr. M. Harweya.

Treść: W towarzystwie. W stosunkach z ludźmi. Namiętności. Panowanie nad sobą. Potęga woli i skupienie umysłu. Środek na znużenie. Jak pozbyć się obaw i trosk? Jak wychowywać dzieci do szczęścia? Hygiena. Na czem polega szczęście? i t. d.

Cena 1 kor. 50 hal. z przesyłką pocztową 1 kor. 70 hal. za zaliczką 2 kor. 10 hal. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu“, ul. św. Krzyża 7.

C. SZCZURKOWSKI

KRAKÓW, GRODZKA 2.

poleca w wielkim wyborze

Paski i Torebki, najmodniejsze **Woalki, Rękawiczki, Pończochy, Wstążki,** itd.

CENY NISKIE. Towar doborowy. **W niedziele i święta zamknięte.**

Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp“ stow. zajestr. zogr. poręką. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.